

Working hours in British Industry

W przemyśle włókienniczym pierwszej połowy XIX wieku dzień roboczy trwał od szóstej rano do siódmej lub ósmej wieczorem. Najczęściej wliczano w ten czas godzinny przerwę na posiłki.

Nieco krótsza sobota była w większości miejsc „odrabiana” w inne dni tygodnia.

Do 1830 roku tylko nieliczni pracownicy zatrudnieni byli na dziesięć do jedenasta godzin dziennie. Większość z nich - w takich centrach przemysłowych jak Manchester czy Glasgow - miała dwunastogodzinny dzień pracy, ale wciąż znacząca grupa pracowała na co dzień dwanaście i pół, a nawet trzynaście i pół godziny.

Opublikowany w 1833 roku raport *Factory Commission* wskazywał, że choć „w Leeds uznaje się jedenastogodzinny dzień pracy za normę to w Leicester i Nottingham nie pracuje się krócej niż dwanaście godzin dziennie, a w Szkocji, co do zasady od dwunastu do dwunastu i pół godziny”, choć, jak przyznają autorzy raportu, są też okręgi, w których pracuje się nie mniej niż trzynaście godzin dziennie, a w soboty zwykle dziewięć godzin.

Na podstawie: M.A. Blenfelf, *„Working Hours in British Industry. An economic history”*.



Międzynarodowy kongres na temat urlopów i wypoczynku w Londynie. Premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain (na wprost, stoi) wygłasza przemówienie podczas otwarcia kongresu. Londyn, styczeń 1933.

Świat może spać spokojnie.

5 tygodni rybołówstwa premiera Anglii.

Londyn, 30 lipca (PAT). **Premier Chamberlain** udał się na **week-end do Chequers**, skąd powróci na **Downing Street we środe** w południe, ale tylko na kilka godzin po to, aby spakować **swoje wędk**.

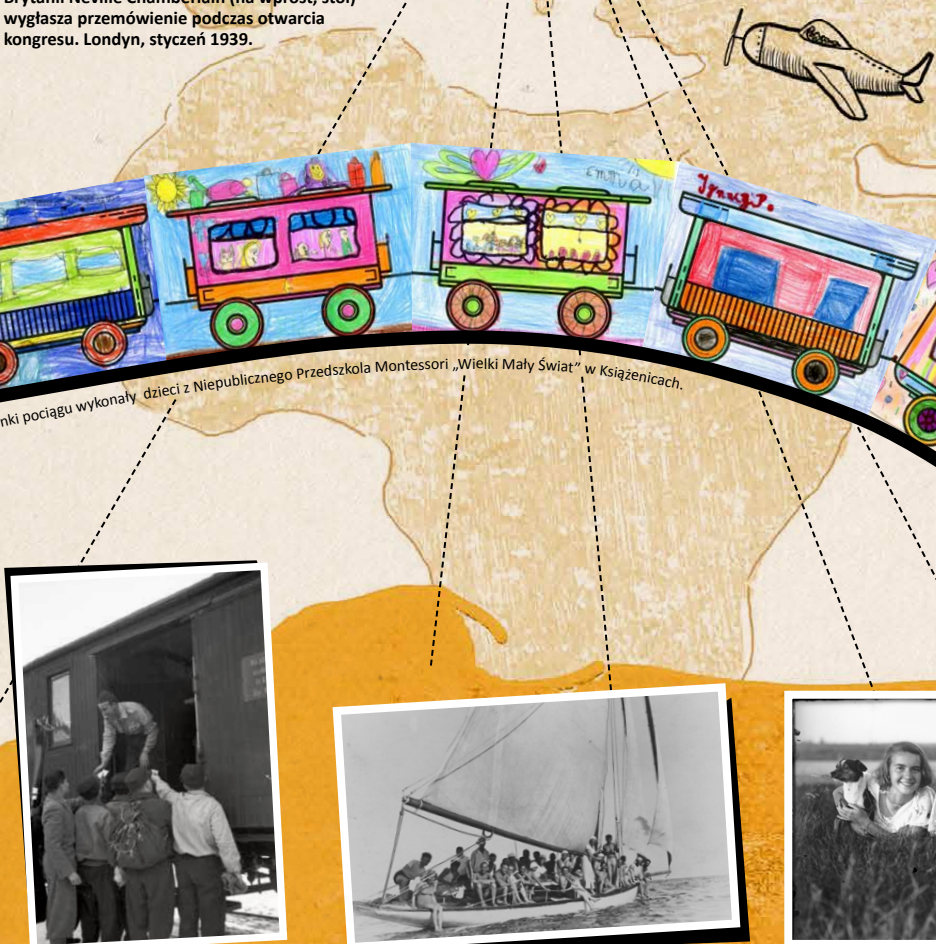
W środe wieczorem premier nocnym ekspresem udaje się do Szkocji, gdzie spędzi wakacje w **jednym z cichych zakątków** nad brzegiem północno-wschodniej Szkocji, oddając się swemu zamiłowanemu sportowi łowienia ryb. Premier pozostawać ma w **Szkocji 5 tygodni**, o ile żadne nieprzewidziane wydarzenia międzynarodowe **nie zmuszą go do wcześniejszego powrotu**. (...)

Wobec rozpoczęcia ferii wakacyjnych przez parlament angielski, jednocześnie w kołach politycznych panuje przekonanie, że miesiąc sierpień będzie miesiącem na ogół spokojnym i że obawy wyłonienia się jakichkolwiek poważniejszych napięć politycznych, straciły bardzo poważnie na ostrości.

Ilustrowany Kuryer Codzienny, 1 sierpnia, 1938 r.



Wyjazd polskich artystów na wycieczkę samochodową dookoła świata. Warszawa ok. 1930.



Pociąg wycieczkowy kursujący jako „Narty – Dancing – Brydż”. Uczestnicy wycieczki przed wagonem. Marzec 1933.



Wakacje pracowników monopolu spirytusowego nad morzem zorganizowane przez warszawski oddział Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego. Robotnicy na jachcie. 1934.



Wycieczka na żniwa. Wądra, Stefania i Barbara Grajkiewicz (w środku) na trawie. Lipiec 1936.

Bieganie od i do...

Jakiś czas temu na jednej ze stron w mediach społecznościowych pojawiło się pytanie: „Po co biegasz?”. I choć wydawać by się mogło, że pytanie banalne, to bogactwo odpowiedzi pokazało, jak różne internauci podchodzą do swojego czasu wolnego. I co z nim robią. Wiele osób napisało o bieganiu dla przyjemności albo „żeby kogoś nie zabić”. Czyli o bieganiu do i od.

Ja także biegam w wolnym czasie, ale mój czas wolny nie jest ucieczką (od obowiązków). Zbieram w tym czasie pozytywne emocje i pozbywam się tych złych. Działam. Ale daję sobie też prawo do zatrzymywania się na chwilę. Do pomyślenia. Bywam aktywna albo wręcz przeciwnie; jednego dnia przemierzam świat i uprawiam wszystkie sporty naraz, żeby następnego zastępnąć w muzealnej sali. I tylko patrzeć. I chłonąć. W sposób zaplanowany lub zupełnie przypadkowy. Sama albo z drugim człowiekiem. Będąc. Rozmawiam, słucham, analizuję. Ale nie uciekam. Ani od problemów, ani od świata i nowoczesnej technologii. Chyba że chcę uciec właśnie tego dnia. To zależy.

Bywa też, że wędruję, że gdzieś za czymś gonię, albo gubię się albo coś znajduję. Niespodziewanie. Jak w dzieciństwie. I dzięki temu bardziej się pilnuję, żeby nie przekroczyć tej cienkiej linii, za którą ludziom zdarza się zapominać, że warto skończyć pracę, nawet bardzo ważną. I wziąć sobie wolne.

Agnieszka Szczygielska



19-letnia duńska pływaczka Jenny Kammergaard przeplęła z Danii do Niemiec 48 km w ciągu 41 godzin przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. W zjęciu Jenny Kammergaard w otoczeniu dziennikarzy i gapiów. Sierpień 1937.



Wizyta wicekróla Indii lorda Linlithgow w Bombaju w towarzystwie gubernatora Rogera Lumleya, przed udaniem się na urlop w Wielkiej Brytanii. Lipiec 1938.

Wykorzystując możliwości podróży koleją organizował kolejne publiczne wycieczki, zakładał biura podróży, a jego klienci mogli podróżować do Francji, Włoch czy Szwajcarii. Opracował pierwsze przewodniki turystyczne, wyemitował pierwsze czeki podróży, prowadził kampanie reklamowe i udzielał kredytów by wreszcie w 1871 roku, kiedy to firmy formalnie dołączył jego syn – John A. Mason, prowadzone przez nich biuro podróży przyjęło legendarną nazwę „Thomas Cook and Son”. Taki jest mit założycielski współczesnej branży turystycznej, a ściślej turystyki wycieczkowej.

Nie byłoby eksplozji wycieczek i ekspansji firm turystycznych, gdyby nie dni wolne od pracy i systematyczny ograniczany czas pracy

0 majówek i wycieczkach młodzieży szkolnej.

Porównując organizację szkół naszych teraźniejszych z dawniejszymi, każdy przyznać musi, że młodzieży naszej, jeśli nie chcemy, aby w ławach szkolnych skaleczała, potrzeba przysparzać daleko więcej ruchu i świeżego powietrza niż dawniej. Że w tym względzie najlepiej posłużyły wycieczki i gimnastyka, to każdy przyzna. Z ubolewaniem jednak widzimy, że gimnastyka jeszcze u nas nie jest tak rozpowszechnioną, jakby tego teraźniejszy ustrój szkoły wymagał. Pozostają więc wycieczki, które, chociaż nie tyle ile systematyczna gimnastyka, przecież zawsze przysporzą naszej młodzieży ruchu i świeżego powietrza.

Nie jeden z nas zrobił to spostrzeżenie, że chłopcy nasi szczególnie w wielkich miastach często nie mają wyobrażenia o łące, stawie, skale, zbożu i t. d., zgola, że nie znają żywej przyrody. Znają ją tylko z wyuczonych definicji z książek. A przecież każdy wie, jak potężny i zbawienny jest wpływ przyrody na umysł młodzieńczy. (...)

Uczeń w izbie szkolnej skrepowany prawami zamyka swój umysł i najbystrze oko nie zdola zbadać jego wnętrza. Dopiero w wolności, swobodzie, gdzie uczeń nie uczniem, ale zwykłym człowiekiem – tam odnawia się jego dusza, tam też otwiera się pole dla pedagoga do badań i do podrozbudowy żęglugi. **Więc urządzajmy naszej młodzieży zabawy, urządzajmy wycieczki i majówki.**

Rzecz czytana na wolnym zgromadzeniu oddziału Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego, 1 listopada 1869 przez Stanisława Sobieskiego.



Fot. Zbyszko Siemaszko. Chłopcy grający w „josek” przy ulicy Jana Matejki na placu przed budynkiem Sejmu. Warszawa 1955 r.



Czy to już koniec czasu wolnego jaki znamy? Przypaśniani do sieci będziemy tylko odhaczać kolejne zalogowania i bezwolnie podążać za wciąż nowymi aktualizacjami i resetami? Nieustannie dyspozycyjni i w zasięgu przez całą dobę? A może wręcz przeciwnie? Jesteśmy o krok od malowniczej perspektywy wolnego i radosnego tu i teraz? Jeśli tak, to co z tym fantem potrafimy zrobić?

Leicester to jedno z najstarszych miast w Anglii. Właśnie tam na cmentarzu Welford Road znajduje się nagrobek człowieka, który uczynił podróżowanie łatwiejszym. Thomas Cook urodził się 22 listopada 1808 roku w miasteczku Melbourn, dwadzieścia mil na północ od Leicester. Ze szkoły zrezygnował w wieku 10 lat. Chwytał się różnych zawodów zanim w lipcu 1841 roku nie zorganizował pierwszej wycieczki turystycznej z Leicester do Loughborough. Po bożym baptyście i zawzięty działacz ruchu na rzecz wstrze-

mięliwości doszedł do wniosku, że znacznie lepiej, jeśli ludzie wydawać będą pieniądze na podróże niż alkohol. Dlatego pierwszą wycieczkę zorganizował dla grupy osób, które przekonał do wzięcia udziału w wiece towarzystwa trzeźwości. Przeszedł do historii jako wynalazca i prekursor zorganizowanej turystyki i spędzania w ten sposób czasu wolnego.

Wykorzystując możliwości podróży koleją organizował kolejne publiczne wycieczki, zakładał biura podróży, a jego klienci mogli podróżować do Francji, Włoch czy Szwajcarii. Opracował pierwsze przewodniki turystyczne, wyemitował pierwsze czeki podróży, prowadził kampanie reklamowe i udzielał kredytów by wreszcie w 1871 roku, kiedy to firmy formalnie dołączył jego syn – John A. Mason, prowadzone przez nich biuro podróży przyjęło legendarną nazwę „Thomas Cook and Son”. Taki jest mit założycielski współczesnej branży turystycznej, a ściślej turystyki wycieczkowej.

Nie byłoby eksplozji wycieczek i ekspansji firm turystycznych, gdyby nie dni wolne od pracy i systematyczny ograniczany czas pracy



Co Cook BY NA TO POWIEDZIAŁ

w przemyśle. Gdyby nie dramatyczne wydarzenia w Chicago w maju 1886 roku związane z walką o 8-godzinny dzień pracy i gdyby nie pierwsze tygodniowe płatne urlopy dla robotników w Anglii, XIX wiek przecierał szlaki XX-wiecznej koncepcji prawa pracy, dla której limitowanie czasu wykonywania obowiązków zawodowych stało się priorytetem. **Warto pamiętać, że dekret o 8-godzinny dniu pracy ukazał się w Polsce już 23 listopada 1918 roku, zaledwie kilkanaście dni po odzyskaniu niepodległości.**

Trudno powiedzieć jak Thomas Cook przyjąłby informacje o przygotowaniu Wenecji do tegorocznego sezonu. Na powitanie turystów zainstalowano na ulicach metalowe bramki, które w razie potrzeby będą zamykać, a ludzie niezależnie od ich planów, kierowani innymi drogami. Pierwsze, na wszelki wypadek, zainstalowano już w pobliżu stacji kolejowej. Czy Cook entuzjastycznie zacierałby ręce, gdyby dowiedział się, że w jego rodzinnej Anglii do Krainy Jezior zamieszkaną przez czterdzieści trzy tysiące osób, w tym zaledwie trzysta rodzin zajmujących się tradycyjną hodowlą owiec, co roku przyjeżdża szesnaście milionów turystów?

Depczemy sobie po piętach i włączmy na głowy w każdym turystycznie wypromowanym zakątku świata. Uzbrojeni po zęby w instrumenty dokumentujące nasze wycieczki zdobywamy szczyty turystycznej dostępności. Nie wszystko zależy od ceny. Potrafimy wybierać. Bookujemy, blogujemy, planujemy, improwizujemy. Galopujemy przez galerię sztuki i dla odmiany szlakami wojennymi zniszczeń. Kogo stać na egzotykę uderza w najdalsze struny, komu bliższe swojskie klimaty zawsze znajdzie coś dla siebie. Takiego turystycznego karnawału Cook senior – stateczny nauczyciel w szkółce niedzielnej – chyba jednak nie przewidywał.

Przez dekady ciutaliśmy chwile czasu wolnego. Uczyliśmy się z niego korzystać. Hojnie, siemiennie, jak kto potrafił, na co kogo było stać. Krok po kroczku ograniczaliśmy czas spędzany w pracy. Wolne soboty, urlopy, kolejne święta, dyskusje, jak bardzo budzić i produkt krajowy brutto uciec, jeśli nie staniemy przy stanowisku pracy, ile też trzeba będzie wylać za utraconą produkcją. Czas wolny okazał się fantastycznym biznesem. Wielu z nas stać, żeby za niego sownie płacić. Czy tak o nim myślał Thomas Cook?

Kiedy wydawało się, że uciutaliśmy tego wolnego czasu tak dużo, że wreszcie możemy się nim nacieszyć i że stać nas na ten czas zerkamy w lustro. Owszem, godzin poza miejscem pracy netto mamy do dyspozycji jak nigdy dawniej. Ofert nie brakuje. Intensywnie nad naszym czasem wolnym pracujemy. Trenujemy, ćwiczymy, regenerujemy się. Staramy się wykorzystać każdy gram czasu wolnego, żeby dobrze przygotować się do pracy. Mamy telepracę, pracę zdalną, dodatkowe zlecenia, umowy, które mieszają się z pracą. Ruchomy, indywidualny, elastyczny czas pracy. Bywamy slashies. I fajnie jest. Wyzwalamy się z paradygmatu tradycyjnego czasu i miejsca pracy na rzecz czasu własnego

M./S. „Batory” wyruszył w pierwszą podróż.

Z Warszawy donosi (PAT): Dnia 21-go bm., zgodnie z zapowiedzianym terminem, nowy polski **transatlantyk m./s. „Batory” wyruszył na wycieczkę inauguracyjną „Szlakiem Południa”**.

Trasa wycieczki biegnie z Triestu przez Dubrownik, Barcelonę, Casablanke, Madere, Lizbonę, Londyn do Gdyni. Statek zabrał pełny komplet pasażerów.

W czasie uroczystego obiadu, który odbył się po opuszczeniu Triestu, komendant statku kpt. **Borkowski** wygłosił powitalne przemówienie, w którym zobrazował rolę naszych motorowców w dziale rozbudowy żegluga i życzył zebrany najmilszych wywczasów na pokładzie nowego statku.

Ilustrowany Kuryer Codzienny, 23 kwietnia, 1936 r.

MEGA MUZEUM

British Museum w Londynie, Muzea Watykańskie w Rzymie, Galeria Uffizi we Florencji, Luwr w Paryżu, Prado w Madrycie i jeszcze parę innych. Muzealne molochy. Gigantyczne skarbnice ludzkiej cywilizacji. Dziesiątki sal, kilometry zwiedzania. Ogromna skala. Wielka historia. Wybitne dzieła. Słynne nazwiska. A w środku ty. Mały zwyczajny człowieczek. Dla kogo jest mega muzeum? I po co? (...)

Wśród wspaniałości mega muzeum człowiek czuje się niczym marny pyłek. Galerie postaci, meandry historii, korowód nazwisk, mnogość technik, różnorodność materiałów, bogactwo formy.

i odpowiedzialności za miejsce i warunki wykonywania pracy. Przynajmniej tak nam się wydaje. Sielanka czy jeszcze jedno spojrzenie w lustro?

A w nim coraz wcześniej zakładane okulary, coraz częstsze depresje, niedopięte zlecenia, nieposprzątane sprawy, zagubione relacje, niespełnione marzenia, niedokończone rozmowy. I podpięta do sieci dyspozycyjność.

Przydałby nam się współczesny Thomas Cook, który wymyślił czas wolny od sieci. Zaprojektuje wycieczki, podczas których zamiast popadać w użaleńnienie od smart fonów będziemy realizować swoje pasje. Oczywiście o ile będziemy mieli jakieś inne pasje poza chęcią zaistnienia w mediach społecznościowych.

Wiele wskazuje na to, że będziemy mieli coraz więcej czasu wolnego. Automaty i sztuczna inteligencja z powodzeniem i znacznie lepiej od nas zrobią to, do czego dotychczas byliśmy potrzebni. Otwiera się przed nami perspektywa cuda, jakim może być czas wolny 4.0. Można go spędzić ze stoperem w dłoni i na czas. Nawet nie zauważyć. Może też być darem, którego nie powinniśmy lekceważyć. Czas wolny w świecie cyfrowym nie jest już tylko czasem odwróconym plecami do pracy zarobkowej. Praca jest i będzie częścią czasu wolnego. Granice stały się umowne. Jesteśmy zawodowo uzależnieni od tego jak szybko i skutecznie zareagujemy na rynku, a rynek nie chodzi spać, nie idzie na urlop, nie odpoczywa. Czy w związku z tym mamy się zamienić miejscami ze wskaźnikami wzrostu?

Wyzwolenie z sieci, przy zachowaniu wszystkich zalet wynikających z możliwości jej wykorzystywania, może okazać się procesem znacznie trudniejszym i bardziej skomplikowanym niż kruczata robotników walczących o 8 godzinny czas pracy. Ale pomyślimy, jak wyglądało ich życie, a jednak dali radę.

Radosław Mleczko, stronomleczki.pl
Fragment felietonu, który ukazał się w czerwcowym wydaniu miesięcznika „Bezpieczna Praca”.



Nagromadzenie tego wszystkiego w jednym miejscu jest w stanie przytłoczyć nawet największych twardzieli. W mega muzeum czy nie zaznają wytchnienia, a zmysły z trudem radzą sobie z nadmiarem bodźców. Przestrzeń, skala, faktura, kolor, motyw. To wszystko po stokroć zwielokrotnione. Żeby chociaż dało się to oglądać w spokoju. Niestety, Mega muzeum to tłum, tumult i duchota. Spokój to ostatnia rzecz jaką można tu zastać. O samotności nie ma co marzyć. (...)

Jak odhaczyć cały antyk za jednym zamachem nierazko chwałą się nawet wytrawni podróżnicy. Gdzie jest sklep muzealny? – pytają inni, nawet nie udając, jaki jest ich cel. I chwala im za to. Przynajmniej nie zwiększają frekwencji w i tak zatłoczonych do granic wytrzymałości wystawowych salach. W mniejszości, równie unikali jak wystawione w szklanej gablocie średniowieczne manuskrypty, nad którymi od godziny słońca, nie zważając na hałas i skurcze tydek – entuzjastycznie i pasjonacyjnie historii. Kolekcjonerzy, maniacy, naukowcy. Z wymierającej kategorii dinozaurów zwiedzania. Tych, co to jeszcze są w stanie przystanąć i pochylić głowy nad dziełem. Indywidua, którym udało się zachować zdolność panowania nad własnym spojrzeniem.



Śpiewak Jerzy Czaplicki (wisi na linie) w towarzystwie aktorki i tancerki Lady Halamy na pokładzie statku pasażerskiego m/s Batory w drodze na koncerty do Stanów Zjednoczonych. 1937.

Bez skakania wzrokiem z obiektu na obiekt. Który, jakimś cudem potrafią zastępnąć niczym kamienioma i trwać przed dziełem godzinami. Jeśli ktoś jeszcze kontempletuje sztukę, to chyba jedynie oni. Na ile jest to jednak prawdziwa ciekawość, a na ile naukowy chłód? Ta pierwsza zdaje się wypełniać już tylko dzieci. Co to jest? Z czego to jest? Jak to zrobiono? Kto zrobił? Po co? Kieddy? – elementarne pytania, których – my dorosli – dawno już zapomnieliśmy, a może wstydzimy się zadać. No i jeszcze ta wszechobecna technologia. Ludzie zamiast kontempletować, syć się, przyglądać, zwyczajnie patrzeć... pstrykają na potęgę zdjęcia. Obejrzyj się w domu. Bezpośrednie spojrzenie wymaga wysiłku, skupienia, perspektywy, czasu. W przeciwieństwie do niego, by spojrzeć na ekran nie potrzeba ani czasu, ani skupienia, nie mówiąc o wysiłku. Mamy zdjęcie, mamy dowód. Byliśmy tam.

Magda Trubalska-Martyniuk, fragment felietonu „MEGA MUZEUM” opublikowanego na portalu antytrypeu. Więcej informacji o autorze znajdziesz m.in. na portalu oznakpracy.dop.pl w zakładce JURY.



Wycieczka instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego do Stanów Zjednoczonych. Widok z góry na uczestników wycieczki i delegatów związku skautów amerykańskich „Boy Scouts of America”. Widoczna m.in. minister pełnomocna Stanów Zjednoczonych w Danii Ruth Bryan Owen (w środku). Gdynia 1936.

Kontent w necie i w papierze.

Z dobrze poinformowanych źródeł zbliżonych do czołowych, choć konkurencyjnych redakcji uzyskaliśmy informacje, że w sprawie czasu pracy i czasu wolnego niepodzielnie króluje w nich **deadline**. W ocenie naszych informatorów **deadline króluje** w stopniu nawet „większym niż w korporacjach, bo jest **codziennie i absolutnie nie do ruszenia**”.

Poniżej kilka podstawowych pojęć związanych mniej lub bardziej z czasem, bez których wydanie gazety czy „w papierze czy w necie” wydaje się współcześnie mało prawdopodobne.

Bieżąca lub teksty z dnia – materiały aktualne, które trzeba koniecznie dać do jutrzejszego wydania.

Teksty wyprzedzeniowe – materiały poradnicze, które można przygotować wcześniej, ale nie są z dnia, więc nie muszą iść do najbliższego wydania. Na tej samej zasadzie jest kolumna **wyprzedzeniowa**, czyli

strona w wydaniu, którą można przygotować wcześniej niż dzień przed wydaniem; w praktyce to już rzadkość.

Ewergriny – teksty które mogą być opublikowane w **dowolnym momencie**, bo albo nie są **bardzo newsowe** albo autor wie, że **nikt inny tego tematu nie opisie przed nim**.

Timeline - kalendarium tekstowo-zdjęciowe.

Follow-up (a raczej **folotap**) – czyli kontynuacja tematu, gdy pojawiają się nowe informacje w sprawie.

Tygodniówka – kolegium w trakcie, którego dziennikarze zgłaszają główne tematy, **jakie chcą zrobić w następnym tygodniu**.

Minutówka – harmonogram posiedzenia Sejmu lub sposób wyrażania prawników, którzy nie określają stawki za godzinę porady lub pracy, tylko np. za 15 albo 30 minut.

No i takie byloby clue tego tekstu.

Ustawa z dnia 16 maja 1922 r. O urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Art. 1 Pracownicy, zatrudnieni na mocy umowy pracy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości, komunikacji i przewozie, szpitalnictwie, instytucjach opieki społecznej i użyteczności publicznej, oraz innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczanych, a zatrudniających pokrewnym wymiennym kategorię pracowników najemnych, niezależnie od tego, czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, czy też organów samorządowych, z wyjątkiem pracowników przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej niż 10 miesięcy w roku, mają prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu.

Zakłady przemysłowe rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników nie podlegają przepisom niniejszej ustawy.

Art. 2 Prawo do korzystania z płatnego 8 dniowego urlopu przysługującego pracownikom, wymienionym w art. 1, o ile ich praca trwa bez przerwy rok w danym przedsiębiorstwie, i 15 dniowego, o ile trwa bez przerwy 3 lata. (...)

Art. 3 Pracownik traci prawo do urlopu, jeżeli sam rozwiązał umowę o pracę, lub jeżeli to rozwiązanie nastąpiło z powodów, które przedsiębiorcy dają prawo do rozwiązania umowy pracy bez uprzedniego wypowiedzenia. Pracownik traci prawo do otrzymania wynagrodzenia za czas urlopu, o ile w czasie urlopu będzie zarabkować pracował w innym przedsiębiorstwie.(...)

Art. 8 Czas pracy, spędzony w danym przedsiębiorstwie przed wejściem w życie niniejszej ustawy, wliczony zostanie do uprawnień, przewidzianych tą ustawą.

Art. 9 Umowy zbiorowe lub indywidualne, które zapewniają pracownikom płatne urlopy na warunkach dogodniejszych, niż przewidziane w niniejszej ustawie, pozostają w mocy.

Art. 10 Winny przekroczenia przepisów niniejszej ustawy ulegnie w drodze sądowej kare grzywny w wysokości do 50.000 mk, lub karze aresztu do jednego miesiąca.